

Liga Ochrony Przyrody zyskuje wiarygodność i... denerwuje leśników

Liga Ochrony Przyrody to tzw. zasłużona organizacja o długiej historii i wielu obliczach. Żadna inna organizacja ekologiczna w Polsce nie liczy chyba tylu członków co LOP, chociaż z drugiej strony LOP-owskie członkostwo to kolos na glinianych nogach. Setki tysięcy dzieci zapisywanych rutynowo do LOP w szkołach nie stanowi o sile Ligi. Co więcej, Liga często jeszcze jest skansenem kilkudziesięciu lat tradycji komunistycznej organizacji ekologicznej, która „załatwiała problem w dziedzinie ekologii”. Tak więc nauczyciele zapisywali dzieci do LOP-u i ... na tym często był koniec. No, może jeszcze czasami młodzież dostawała legitymacje, kalendarze, a do szkół przychodziła „Przyroda Polska”, w której w tamtych czasach nie było oczywiście żadnych kontrowersyjnych tematów, a można się było dowiedzieć np. o tym, jak to wojsko pomaga przyrodzie. Aktywniejsze koła LOP uczestniczyły w akcjach sadzenia leśnikom rządów monokultur albo dokarmiania zwierzyny kółku łowieckiemu. Oficjalna, jedyna, centralna organizacja ekologiczna nie mogła być przecież w peerelu niczym innym i tylko z szacunkiem można wspominać indywidualne próby „niepraworządnych” działań w obronie przyrody podejmowane wówczas przez niektórych działaczy LOP-u. Jednak większość LOP-owskich prezesów to byli leśnicy, myśliwi, wędkarze, urzędnicy państwowych urzędów, które w nazwie miały środowisko, a czasami wojskowi. Jak w każdej dziedzinie życia w peerelu, tak i dla LOP-u przychodziły czasy gdy można było nawet coś lokalnego skrytykować, byle nie za ostro i byle nie poddawać w wątpliwość jedynej słusznej polityki państwa (partii). Pierwsze niepokoje spowodowane zagrożeniem pozycji monopolisty spowodował dość spontanicznie rozwijający się autentyczny młodzieżowy ruch na rzecz ratowania przyrody Wolę Być. Wkrótce pojawił się (w 1980 roku, na fali społecznego protestu) pierwszy w powojennej Polsce naprawdę niezależny ruch ekologiczny - Polski Klub Ekologiczny. Dzisiaj, kiedy organizacji i ruchów ekologicznych jest już dużo, można też współpracować z organizacjami międzynarodowymi, Liga szuka swojej tożsamości. Jest w uprzywilejowanej pozycji mając gotowe struktury, bazę i istniejące od kilkudziesięciu lat na rynku wydawniczym pismo, które może już podejmować wszystkie problemy. Nic dziwnego, że do głosu coraz częściej dochodzą w niej ludzie młodzi i spoza starych układów, którzy zaczynają mówić swoim głosem. Jednak niektórzy działacze nie dają łatwo za wygraną. Nie mogą się pogodzić, że ich patent na organizację ekologiczną minął wraz z peerelem. Z ich ust jeszcze dzisiaj słyszymy zdania w rodzaju: „Musimy oduczyć młodzież krzyku, demonstracji i krytykowania”, a za największy sukces oddziałów LOP-u bywa, że przedstawia się akcje sprzątnięcia lub organizowanie pogadarek z myśliwym, nadleśniczym albo urzędnikiem państwowym. Większość nauczycieli wciąż jeszcze woli przyłączyć się ze swoimi klasami do znanej, uładowanej struktury, która załatwia im problem „ekologii w szkole”, zamiast ryzykować oddolne inicjatywy i podejmować kontrowersyjne tematy.

Ten nurt w LOP-ie jednak jakby zamierał, odchodził wraz z odejściem niektórych działaczy tęskniących za starym porządkiem.

LOP coraz częściej mówi własnym, niezależnym głosem. Niedawno w styczniowym numerze „Przyrody Polskiej” opublikowano stanowisko Zarządu Głównego w sprawie Puszczy Białowieskiej. Liga przyłączyła się do ogólnopolskiej i międzynarodowej kampanii na rzecz utworzenia parku narodowego na całym obszarze puszczy, w swoim piśmie występuje profesjonalnie w obronie zagrożonej przyrody wskazując na przyczyny. Tego już dla niektórych mecenasów Ligi było za wiele. Podniósł się gromki protest. Leśnicy zasypali pismo protestami domagając się opublikowania ich w całości, powołując się na prawo prasowe i inne świętości. Kiedy czytam protesty leśników opublikowane w „Lesie Polskim” przypominają się dawne czasy. Pracownicy Lasów Państwowych przypominają niesfornej Lidze, że przecież oni sami (leśnicy) wchodzi w skład LOP-u i pomagają

finansowo. Jakim więc prawem ta, uległa przez dziesiątki lat organizacja, ośmiela się wypowiadać stanowisko niezgodne ze stanowiskiem Polskiego Związku Łowieckiego, czy Lasów Państwowych! „Nie możemy tolerować takiego stanowiska organizacji, wśród członków której, znaczny procent stanowią leśnicy” i dalej: „...niezwykle niebezpiecznym aspektem sprawy jest fakt, iż ‘stanowisko...’ trafiło do rąk młodzieży.”. oraz „domagamy się od ZG LOP odwołania stanowiska [...] w sprawie Ochrony Puszczy Białowieskiej z grudnia 1994 r. w całości”. – to przykłady retoryki Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewiectwa w Białymstoku zawartej w liście opublikowanym w „Lesie Polskim”.

LOP wraca do swoich korzeni. Oby tylko jej stara gwardia i sponsorujący decydenci nie okazali się znowu silniejsi. TIME napisał przed kilkoma laty, że o tym, czy jakaś organizacja ekologiczna jest niezależna i czy zajmuje się prawdziwymi problemami można poznać tylko po jednym: że ma ona kłopoty ze strony instytucji państwowych i mocnych lobby.

Janusz Korbel